

1. MAM BODZIAKA

Mam siedem lat. Chodzę na balet. Jestem baletnicą. Mam teraz tańce dwa razy w tygodniu, ale mama mówi, że tańczę balet cały tydzień. Bo teraz jest trudniej niż w Bejbusiach, więcej rzeczy trzeba powtarzać w domu i przygotować na następną lekcję. A Pani Maria sprawdza na każdych tańcach, kto ćwiczył w domu. Mówi, że to widać na pierwszy rzut oka. Ale nie rzuca swoim okiem. Tylko tak mówi.

Pani Maria jest fajna, choć czasami krzyczy na nas, jak się nie słuchamy. Krzyczy jak Pani Nela, wtedy kiedy gra muzyka, żeby każda baletnica słyszała, co ma robić. A baletnic jest dużo czasami, bo mamy też zajęcia ze starszą grupą. Na przykład, jak przygotowywałyśmy wspólny występ na Magię Czasu. Kolejny koncert świąteczny już za mną i pierwszy raz tańczyłam jak prawdziwa baletnica! I teraz już pamiętam cały występ! W domu oczywiście oglądałam go pięćdziesiąt razy, żeby zobaczyć, kiedy się pomyliłam, a kiedy tańczyłam dobrze. Ale w sumie cały występ był piękny. No i *publiczność na widowni!* Strasznie dużo ludzi było na

tych występach, żeby obejrzeć wszystkich tancerzy z naszej szkoły.

Babcia oczywiście popłakała się trochę ze wzruszenia i powiedziała, że byłam najpiękniejszą baletnicą na świecie! Tata niósł mnie na rękach całą drogę do domu. Powiedział, że po takich pięknych występach, pewnie bolą mnie nóżki, a że muszę na nie uważać, żeby się nie przemęczyły, to zanieś mnie do domu na rękach. Przy czym bardzo się z mamą śmiali z tego. Nie bardzo wiem czemu, bo mnie nóżki w ogóle nie bolały, ale to było fajne, jak mnie niósł. Więc nie chciałam robić mu smuteczku i mu pozwoliłam. Było śmiesznie.

Nie chodzę już do przedszkola i na Bejbusie. Ale Panią Nelę widzę często w szkole i ona zawsze się ze mną z uśmiechem przywita. Pani Kinga czasami przychodzi na nasze zajęcia i pomaga Pani Marii. Pani Maria pracuje jeszcze w teatrze i tam tańczy, więc jak ma swoje występy, to Pani Kinga ją zastępuje. Mówi wtedy, że ma swój *spektakl*. Pan Olek też przychodzi na nasze zajęcia i sprawdza, czy wszyscy pięknie wyglądają. Bo teraz musimy pięknie wyglądać!

Na każde zajęcia mama musi robić mi koczek na włosach, żeby włosy mi nie przeszkadzały na lekcji. Mama już się nauczyła szybko go robić i nie zajmuje to wiele czasu, ani nie boli. Jak na jedne zajęcia zapomniałam zrobić koczek i miałam warkocza, to jak się obracałam, za każdym razem mój warkocz walił mnie w buzię. A jak skakałam, to mi mój warkocz wpadał do buzi. Więc koczek jest najwygodniejszy, po za tym wyglądam jak baletnica, bo w każdym balecie tancerki mają koczki.

Do tego mamy wszyscy jednakowe body na balet. Taki specjalny strój, żeby Pani Maria widziała czy prostujemy plecki, czy *opuszczamy barki*, albo *spinamy łopatki*. I czy nam brzuszki nie wystają, bo czasami tak się wyginamy, że plecki mamy proste, a brzuszki wystają jak u "Pasibrzucha" – tak mówi Pani Maria.

Białych rajstop mam chyba z dziesięć par. Bo i na zajęcia i do szkoły do spódniczki. Na przykład na apel. No i muszą być baletki. Mama musiała kupić mi nowe, bo mi nóżka urosła i na balet trzeba mieć białe. W Bejbusiach miałam czerwone, a na balet wszyscy nosimy białe. Ale nie naciągam już gumek, żeby

naciągnąć kapcie. Chce mi się śmiać, jak sobie przypomnę, kiedy chciałam naciągnąć gumki od baletek do kolan, żeby naciągnąć kapcie. Pani Kinga opowiedziała o tym Pani Marii i wszyscy się śmiali, nawet ja.

Pani Maria nie pozwala przynosić spódniczek na lekcje. Mówi, że tylko nam przeszkadzają i ona nie widzi naszych kolan. Trochę to było smutne, bo babcia uszyła mi taką specjalną na zajęcia. Na razie ćwiczę w niej tylko w domu. Jest piękna, wygodna, różowa i ma pełno cekinków. Ale jest długa i zasłania mi kolanka i pani Maria nie pozwoliła mi jej przynosić na zajęcia. Zresztą nikomu nie pozwoliła. Więc wszystkie baletnice mają koczki, body, białe rajstopy i białe baletki. Jesteśmy jednakowe. Jak siostry takie.

Co innego, jak mamy występy. Mamy specjalne *body* na występ. Takie błękitne i ze świecącego materiału. Pani Maria mówi na nie „*bodziaki*”. Na pleckach mamy takie specjalne wycięcie, z takimi wszytymi, cienkimi paskami, które się krzyżują. Nasza grupa ma *body z długim rękawem*. Do tego mała *paczka*, która jest specjalną spódniczką do baletu. Ale nie taka jak

tutu, w których tańczy starsza grupa. *Paczka* nie jest taka stercząca, tylko jest spódniczką, taką do kolanek. I ładnie się kręci przy *piruetach* czy *obrotach*. Pani Maria wszystkie stroje zamawiała u *krawcowej*, która nas mierzyła i szyla *bodry* i *paczki*, żeby wszystkim pasowały i były jednakowe. Do tego całe białe rajstopy, bez wzorków, i takie, żeby nam nóżki nie prześwitywały. No i oczywiście białe baletki. Śnieżnobiałe, nie te z lekcji tańca. Chyba, że wyprane. Takie też mogą być.